

Bukraba-Rylska, Izabella

Polska lokalna w oczach młodzieży

Mazowieckie Studia Humanistyczne 1/1, 111-120

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLSKA LOKALNA W OCZACH MŁODZIEŻY

Rozległe konotacje terminu „lokalność” wykraczają daleko poza zakres wyznaczonego nim na gruncie nauk społecznych pojęcia. Większość badaczy bierze tu pod uwagę zaledwie trzy podstawowe czynniki: terytorium, interakcję i istnienie trwałej więzi. Nietrudno jednak spostrzec, że już te trzy cechy odsyłają do bardzo szerokiej problematyki pokrywającej znaczny obszar tradycyjnych zainteresowań socjologii. Sytuacja komplikuje się dodatkowo, gdy uwzględnić fakt, że omawiane kategorie poza walorem czysto opisowym, jako względnie neutralne narzędzia analityczne, zawierają także znaczny ładunek myślenia normatywnego, skojarzonego najczęściej z krytycznym i reformatorskim nastawieniem wobec zastanego przez badaczy społeczeństwa.

Bardzo często, zaczynając od charakterystyki obiektywnych wyznaczników społeczności lokalnej przechodzi się niepostrzeżenie do rozpatrywania subiektywnych postaw jej członków. Grupa rozmieszczona na danym obszarze, z „populacji” w sensie ekologicznym, staje się zgoła inaczej kwalifikowaną i wartościowaną „zbiorowością terytorialną”; oczekuje się, że interakcje między jej członkami mają konstytuować ład moralny o szczególnych walorach, przeciwstawnych zazwyczaj zasadom rządzącym społeczeństwami masowymi; wreszcie w więziach społecznych spajających tę grupę ujawnia się jakoby spójny kompleks znaczeń i wartości, czyli kultura – dokładnie taka, jakiej wizję wykreowała tradycyjna antropologia.

Reasumując dotychczasowy tok rozważań trzeba się zgodzić ze stwierdzeniem, że „wyobrażenie społeczności lokalnej (*community*) jest nieodłączne od ludzkich działań, celów i wartości. Wyraża ono naszą mglistą tęsknotę za wspólnotą pragnień, za zjednoczeniem się z ludźmi dookoła nas, za rozciągnięciem więzi pokrewieństwa i przyjaźni na wszystkich, z kimkolwiek połączył nas wspólny los”¹. Stosunkowo rzadko zwraca się przy tym uwagę na te cechy życia w społecznościach lokalnych, które współczesnemu człowiekowi musiałyby już wydać się mniej pociągające, jako że, o czym pisał Huizinga, charakteryzowała je „dumna i okrutna jawność”. „Ponieważ – zauważa R. Bendix – wszystkie czynności dokonywane są w ramach gospodarstwa domowego czy majątku, stają się w znacznym stopniu od siebie zależne, co oznacza nie tylko zyczliwość, lecz

1 J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 1981, t. 2, s. 637.

również przymus, sprzyja nie tylko czułemu przywiązaniu, lecz również najgwałtowniejszej nienawiści, rodzi nie tylko braterstwo, lecz również wzajemne szpiegowanie i podejrliwość”².

Współczesna kariera pojęcia i idei lokalności tylko w części stanowi przejaw trwania tej struktury myślowej o wyraźnych cechach mitu. Co najmniej równie istotne są tu procesy społeczne, gospodarcze i polityczne zachodzące w dzisiejszej Polsce a obejmowane łącznie określeniem „transformacji systemowej”. Często mianowicie można spotkać się z twierdzeniem, że bilans pięćdziesięciu lat realnego socjalizmu w naszym kraju wyraża się nie tyle konsekwentnym zrealizowaniem głoszonych haseł, ile raczej zniszczeniem tego, co było już ukształtowane. A zatem, najprawdopodobniej, nie zaistniał „homo sovieticus”, ale za to dokonana się skuteczna destrukcja wzoru osobowego człowieka i obywatela; nie powstało także nowoczesne społeczeństwo, gdyż zgodnie ze znaną diagnozą „próżni społecznej” cechowało je ubóstwo struktury pozbawionej niezbędnych ogniw pośrednich, które by „zabudowywały” przestrzeń afiliacji między poziomami rodziny i narodu; wreszcie przestrzenna organizacja kraju wyrażała się dramatycznymi dysproporcjami i dystansem, dzielącym centrum od peryferii.

Idea lokalności podejmowana obecnie powinna więc być konceptualizowana w taki sposób, by ogarniając wyróżnione trzy wymiary (osobowości, społeczeństwa i polityki) dać zarazem diagnozę stanu każdego z nich, zarysować kształt przewidywany oraz wskazać drogi wiodące do rekonstrukcji zakładanych w tym pojęciu wartości. Pewną podstawę do snucia tego typu refleksji dają wyniki przeprowadzonych pod koniec 1994 r. na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki badań nad młodzieżą małych miast i wsi³. Oczywiście, podjęta problematyka została określona zainteresowaniami zamawiającego dany raport resortu: chodziło tu o postrzeganie przez uczniów klas ósmych lokalnych instytucji kultury. Ponadto, badanie to zwane Monitoringiem II stanowiło kontynuację Monitoringu I, czyli wcześniejszych o rok badań nad tymi samymi obiektami (określonymi jako „środowiska edukacji kulturalnej” wybranych 47 gmin), z tym że poprzednio o te obiekty pytano samych nauczycieli, działaczy i instruktorów kultury. Powtórzenie branych wówczas pod uwagę zagadnień, ale tym razem w odwróconej perspektywie, umożliwiło skonfrontowanie opinii dwu zainteresowanych stron i ujawniło istotne rozbieżności w ocenach tych samych zjawisk. Pomimo takich „sytuacyjnych” uwikłań i instytucjonalnych uwarunkowań wydaje się, że Monitoring II rzuca istotne światło na kwestię lokalności w jej obecnym kształcie, a z racji wieku respondentów stwarza zarazem szansę antycypowania przyszłości.

Jak pisze M. Wilkin, autorka rozdziału poświęconego właśnie zjawisku lokalności⁴, pod pojęciem tym należy rozumieć całościowy zespół cech różnią-

2 R. Bendix, *Nowe spojrzenie na tradycję i nowoczesność*, w: *Tradycje i nowoczesność*, red. J. Kurczewska, J. Szacki, Warszawa 1984, s. 127.

3 *Środowiska edukacji kulturalnej małych miast i wsi w perspektywie młodzieży. Raport z badań*, red. E. Skotnicka-Illasiewicz, Warszawa 1995, Instytut Kultury.

4 M. Wilkin, *Lokalność – wartość dostrzegana czy pomijana?*, w: *Środowiska edukacji...*

cych między sobą poszczególne zbiorowości i zamieszkiwane przez nie środowiska. Mieściły się tu zatem nie tylko elementy przestrzeni społecznej (poddane aksjologicznej waloryzacji fragmenty krajobrazu naturalnego oraz obiekty stanowiące wytwór człowieka), ale również uznawane w danej grupie wzory zachowań i systemy wartości. Wreszcie, dodajmy, trzeba tu także zaliczyć samych ludzi – ich wzajemne relacje i sądy, jakie jedni żywią na temat drugich⁵. Dopiero przy uwzględnieniu wszystkich wskazanych aspektów pojęcie lokalności staje się kompletne i daje podstawę do rozpoznania – za pośrednictwem analizy określonej wizji społeczności w percepcjach jej członków – realnego (obecnego i przewidywanego) miejsca tych członków w społeczności, do której aktualnie należą.

Prześledźmy zatem i zinterpretujmy (w tym zakresie, w jakim uzasadnia to przywołane badanie) opinie młodzieży o poszczególnych elementach ich środowiska lokalnego, przyjmując, że będzie to zarazem analiza pewnego obrazu lokalności w jej trzech podstawowych wymiarach: przestrzeni, wartości i ludzi. Najpierw jednak dwa zastrzeżenia. Brane tu pod uwagę sądy były, co prawda, formułowane w odpowiedzi na pytania o odczuwane potrzeby i o faktyczną aktywność kulturalną respondentów realizowaną w czasie wolnym od obowiązków szkolnych i domowych, ale ta szczegółowa perspektywa nie zacierza chyba istoty wygłaszanych ocen, a więc i nie umniejsza ich przydatności z punktu widzenia wyznaczonych tu celów. Jest tak po pierwsze dlatego, że w badaniu zastosowano szerokie rozumienie kultury, włączając do niej także na przykład sport, korzystanie z gier komputerowych oraz wspólne przebywanie ze sobą, polegające na „rozmowie”, „zabawach” i „żartowaniu”. Po drugie, wydaje się że użyta w roli kryterium wydzielałające nas tu czynności od pozostałych kategoria czasu wolnego pozwoliła wychwycić właśnie te relacje młodzieży z jej środowiskiem lokalnym, które miały charakter spontaniczny, nie były narzucone programem szkolnym ani autorytetem starszych. Jak się zresztą przekonamy, sam sposób rozumienia przez badanych czasu wolnego wykazuje silny związek z poczuciem doświadczonej przez nich subiektywnie więzi z określonymi grupami, z którymi są skłonni podtrzymywać mniej lub bardziej intensywne interakcje.

Zwróćmy na początek uwagę na stosunek badanych do miejscowości, w których żyją i uczą się, do ich najbliższego otoczenia rozumianego najogólniej jako przestrzeń społeczna. Za A. Wallisem zdefiniujmy tę przestrzeń jako używany i kształtowany przez daną grupę obszar, z którym wiąże ona system wiedzy, wyobrażeń, wartości i reguł zachowania⁶. Co zatem z punktu widzenia badanej młodzieży zasługuje na szczególną uwagę, co przedstawia w ich oczach pewną wartość i co to jest za wartość? Odpowiadając na pytanie, jakie obiekty bądź miejsca w najbliższej okolicy pokazałoby najchętniej swym gościom i znajomym, młodzi respondenci wymieniali często kościoły i budowle zabytko-

5 I. Bukraba-Rylska, *Środowiska wychowujące a wzory aktywności kulturalnej młodzieży gmin wiejskich i wiejsko-miejskich*, w: tamże.

6 A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, Warszawa 1990, s. 26.

we, a więc to, co powszechnie uznaje się za cenne pamiątki przeszłości. Na drugim miejscu znalazły się fragmenty krajobrazu i walory przyrodnicze danej miejscowości, a zaraz po nich „miejsca rozrywek i kultury”. Najmniejszą popularnością cieszyły się obiekty stanowiące infrastrukturę – niezbędne wyposażenie techniczne, handlowe i usługowe – sklepy, urzędy, rynek, ośrodek zdrowia. Nie może jednak dziwić fakt, że tak niewiele obiektów konstituuje dla badanych lokalność w pozytywnym wymiarze jako przedmiot identyfikacji, dumy, przynależności do określonego terytorium. Wielokrotnie zwracano przeciw uwagę na powszechną brzydotę, ubóstwo i brak estetyki otoczenia – całej ikonosfery odziedziczonej po poprzednim ustroju⁷.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeden znamieny fakt, podkreślany przez M. Wilkin w jej opracowaniu. Otóż większość spomiędzy najczęściej wymienianych w odpowiedziach obiektów pokrywa się z tymi wskazanymi zarazem jako ulubione miejsca spotkań z kolegami. Jak można zinterpretować zaobserwowaną prawidłowość? Wydaje się, że dla badanych najważniejsze są te fragmenty otaczającej ich przestrzeni, które pozwalają zaspokoić bardzo silnie odczuwaną w wieku 14-15 lat potrzebę „bycia razem” w grupie rówieśników. Realizacji tych dążeń sprzyjają zaś te miejsca, które (mówiąc językiem proksymiki – nauki o kulturowych wzorcach kontaktowania się ludzi w przestrzeni) mają z punktu widzenia młodzieży charakter „do – społeczny”. Jakie warunki zdają się przesadzać o spełniającej to kryterium właściwości pewnych obiektów? Wydaje się, że są to przede wszystkim takie miejsca, gdzie młodzież ma szansę przebywać w swoim gronie bez nadzoru osób starszych i to nawet niekoniecznie mając do dyspozycji jakąś „ofertę” czy „program” spędzania czasu. Przekonamy się zresztą, jak zminimalizowane potrzeby ma pod tym względem większość młodzieży.

W odpowiedziach respondentów na pytanie, co robią przebywając razem z rówieśnikami często powtarzały się takie określenia jak: „rozmawianie”, „gadanie”, „żartowanie”, „śmianie się”, „opowiadanie kawałów”. Są to wszystko działania niewymuszone, nie zorganizowane według jakiegoś z góry wytyczonego planu i nie zmierzają do żadnego celu. Czy jednak są zupełnie bezużyteczne, nie pełnią żadnej funkcji? Wydaje się, że znaczenie ich polega na podtrzymywaniu wzajemnych kontaktów w grupie, utrzymywaniu jej spójności, ustalaniu wspólnego repertuaru kulturowych „żetonów”, jak to pisał Riesman, które akurat są w użyciu. Funkcją, jaką te zachowania wypełniają, jest zatem funkcja fatyczna, służąca utrwalaniu więzi społecznych między członkami grupy. Dokonujące się dzięki niej interakcje mają wprawdzie charakter zabawowy, są bowiem dobrowolne i nieproduktywne, niemniej jednak ich znaczenie jest istotne: zachowania te kreują pewien świat społeczny, o którym można powiedzieć to samo, co o towarzyskości, o „grze w towarzystwo” pisał Simmel, że stanowi „abstrakcję uspołecznienia”, czysty i idealny przypadek obcowania w grupie. Dążenia wspólnotowe młodzieży okazują się zatem decydującym kryterium ich

7 *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Londyn 1991.

stosunku do przestrzeni lokalnej – to przez pryzmat potrzeb towarzyskich, zabawowych i rozrywkowych dokonuje się waloryzacja i ocena poszczególnych fragmentów i obiektów tej przestrzeni.

Nietrudno zauważyć, że odpowiadając na pierwsze z postawionych pytań – o stosunek badanych do tego elementu środowiska lokalnego, jakim jest przestrzeń (fizyczna i kulturowa) – udzieliliśmy zarazem częściowej przynajmniej odpowiedzi na pytanie drugie – o wartości najważniejsze z punktu widzenia badanej grupy. Wartością tą okazało się przebywanie w gronie rówieśników, zaspokajanie potrzeb wspólnotowych pojmowanych autotelicznie – jako cel sam w sobie. Dodatkowo naświetla tę kwestię sygnalizowany już wcześniej sposób definiowania przez młodzież czasu wolnego. Kilka poniższych uwag na ten temat uzupełni z kolei nasze rozważania o trzeci aspekt pojęcia „lokalności” – a mianowicie o stosunek do ludzi.

Już wstępna analiza wyników zaskakiwała danymi mówiącymi o ilości deklarowanego przez uczniów klas ósmych (!) czasu pozostającego w ich swobodnej dyspozycji. Niemal 80% badanych miało w dniu powszednim od 2 do 5 godzin czasu wolnego, a w dni świąteczne aż 85% z nich miało tego czasu więcej niż 5 godzin, przy czym chłopcy zawsze przeważali pod tym względem nad dziewczętami. Wyjaśnienie tych danych stało się możliwe dzięki uwzględnieniu powiązań badanych z kilkoma wyróżnionymi grupami odniesienia, czyli ze środowiskami, z którymi młodzież najchętniej się identyfikowała, spędzała najwięcej czasu i najbardziej liczyła się w swoich opiniach i postępowaniu. Spomiędzy trzech wziętych pod uwagę grup „znaczących innych” najważniejsi okazali się „przyjaciele”, na drugim miejscu znaleźli się „rodzice”, a na samym końcu z bardzo małą ilością wskazań – „nauczyciele”⁸.

Analiza zależności między stopniem identyfikacji z daną grupą a deklarowaną przez badanych ilością czasu wolnego doprowadziła do zaskakujących wniosków. Okazało się, że im silniejsze było powiązanie z którymkolwiek środowiskiem, tym mniejszą ilość czasu wolnego zgłaszali respondenci. Prawidłowość ta występowała zarówno w przypadku częstych kontaktów z przyjaciółmi, jak i z rodzicami. I odwrotnie: im słabiej odczuwana więź z dowolnym kręgiem społecznym, tym więcej czasu wolnego. Obserwacja ta posłużyła do sformułowania następującego przypuszczenia. Deklarowanie przez badanych ilości czasu wolnego opiera się na subiektywnych rachubach, stanowiących efekt poczucia społecznego zaangażowania bądź izolacji. Najważniejszym czynnikiem wpływającym na odpowiedzi nie była bowiem obiektywna, realna rachuba pozwalająca określić ilość czasu, jaki pozostaje po wypełnieniu obowiązków, ale ilość tego czasu, kiedy młodzież doznaje stanu osamotnienia, czuje się wyizolowana z danego środowiska, doświadcza poczucia braku przynależności do którejkolwiek z wyróżnionych grup. Na marginesie warto wspomnieć w tym miejscu, że rysująca się wyraźnie mniejsza ilość czasu wolnego, jaką deklarowa-

8 Ze względu na zależność grupy odniesienia „rodzice” z grupą „nauczyciele” i na podobieństwa ich oddziaływania na młodzież w zakresie uznawanych wartości zdecydowaliśmy w dalszej części analiz zrezygnować w referowaniu grupy „nauczyciele” jako zmiennej odrębnej.

ły dziewczęta, wypływała najprawdopodobniej z faktu, że prezentują one postawy bardziej prospołeczne i z tego właśnie względu w mniejszym stopniu odczuwają wyizolowanie i osamotnienie, które choć interpretowane jako czas wolny, było właściwie czasem pustym – sumą momentów samotności i nudy młodego człowieka. Ludzie traktowani jako „znaczący inni” są więc tym elementem środowiska lokalnego w perspektywie młodzieży, który nie tylko przesądza o delimitacji i ocenie przestrzeni (dzieląc ją na te miejsca, gdzie rozgrywają się znaczące interakcje, i miejsca nieistotne z tego punktu widzenia), ale i czasu – kiedy jednostka czuje się członkiem grupy i dzięki temu „istnieje” w pełni oraz czasu, gdy pozbawiona towarzystwa innych czuje się wytracona poza obręb życia społecznego.

W nawiązaniu do powyższych rozważań spróbujemy zarysować w trybie hipotetycznym społeczną anatomię przestrzeni lokalnej postrzeganej przez pryzmat zaangażowania młodego człowieka bądź w środowisko rówieśników, bądź też w grupę rodzinną. Jeżeli określoną waloryzację wybranych obiektów uznać za wyraz wartości dominujących w danej grupie, ale zarazem z drugiej strony spojrzeć na te same obiekty jako miejsca, gdzie najłatwiej można realizować przyjęte w danej grupie wartości i właściwe jej systemy działań, to okaże się, że najzupełniej różnie przedstawia się „mapa” przestrzeni lokalnej z punktu widzenia jej atrakcyjności dla młodzieży o orientacji prorówieśniczej i prorodzinnej. Mocne więzi z przyjaciółmi oznaczają bowiem preferowanie takich miejsc jak podwórko, boisko, kino i kawiarnia, natomiast młodzież związana bardziej z domem rodzinnym wybierze bibliotekę, kościół, dom i szkołę. Można więc powiedzieć, że młodzież podlegająca silnemu oddziaływaniu rodziców zagospodaruje „niszę ekologiczną”, gdzie podlegać będzie w dalszym ciągu socjalizacji właściwej kulturze o orientacji postfiguratywnej, według określenia M. Mead. Z kolei obszary, gdzie mają szansę zaistnieć mechanizmy socjalizacji typowe dla kultury konfiguracywnej, będą gromadnie nawiedzane przez młodych ludzi znajdujących się pod silnym wpływem przede wszystkim swoich rówieśników – przyjaciół, kolegów, sympatii.

Rozważania nad zależnością między uznawaną grupą odniesienia, traktowaną tu jako „środowisko wychowujące” (w rozumieniu Floriana Znanięckiego)⁹, a preferencją określonych miejsc w przestrzeni środowiska lokalnego doprowadziły nas do sugestii na temat zróżnicowania mechanizmów transmisji kultury, z czym oczywiście wiąże się także zróżnicowanie przekazywanych wzorów i wartości. Zanim jednak sformułujemy ostateczny wniosek ujawniający znaczenie dotychczasowych obserwacji dla obecnego poczucia lokalności i jego perspektyw w najbliższej przyszłości, wprowadźmy do naszych refleksji jeszcze jeden wątek. Spróbujmy mianowicie skonfrontować wcześniejsze ustalenia z odpowiedziami badanych na temat charakteru i intensywności ich aktualnych zainteresowań kulturalnych.

Odpowiedzi respondentów na pytanie, jakie środowiska i instytucje najlepiej ich zdaniem wprowadzają w świat kultury ujawniły, że najczęściej wskazywano

9 F. Znanięcki, *Socjologia wychowania*, t. 1, 2, Warszawa 1973.

„dom i rodzinę” oraz „szkołę i nauczycieli” (po około 70%) oraz „środki masowego przekazu” i „kolegów” (mniej więcej po 25% wskazań). Na tym tle zaskakująco rysują się dane mówiące o bieżącej aktywności kulturalnej badanych analizowane z punktu widzenia zastosowanego już wcześniej i skutecznego poznawczo rozróżnienia młodzieży na dwie podstawowe grupy: o orientacji prorodzinnej i prorówieńniczej.

Okazało się, że stosunkowo słaby wpływ rodziców zwiększa intensywność korzystania przez respondentów z wielu instytucji kultury, zaś stosunkowo silny wpływ tej grupy zmniejsza poczucie atrakcyjności lokalnej oferty kulturalnej. Oddziaływanie rówieśników jest natomiast odwrotne: słabe więzi z przyjaciółmi zmniejszają aktywność kulturalną młodego człowieka, zaś silne – wydatnie ją pobudzają. Wyjątkiem jest tu jedynie lektura książek. W przypadku wszystkich pozostałych branych pod uwagę „wymiarów” aktywności kulturalnej (uczęszczanie na zajęcia dodatkowe, chodzenie do kina, korzystanie z oferty domu kultury, nie mówiąc już o wypożyczalni kaset video czy oglądaniu telewizji) potwierdzała się sformułowana wyżej jedna generalna tendencja, którą można chyba zinterpretować następująco.

Skoro słabe kontakty z rodzicami wzmacniają w uznaniu respondentów znaczenie większości lokalnych instytucji kultury, a mocne – osłabiają, zatem (abstrahując w tym miejscu od bardzo istotnej kwestii, jaką jest rodzaj oferty kulturalnej i jej poziom w przypadku każdej z lokalnych instytucji) wynikałoby z powyższego, że silnie oddziałująca na młodego człowieka rodzina do pewnego stopnia izoluje go od kontaktów zewnętrznych z innymi środowiskami wychowującymi. Zapewniając swoim członkom zaspokojenie potrzeb emocjonalnych i kulturalnych jest więc grupą w znacznym stopniu samowystarczalną o tendencji do zamykania jednostek we własnym kręgu lub też do kierowania ich zainteresowań ku instytucjom o podobnym modelu transmisji wzorów kulturowych i o zbliżonym repertuarze tych wzorów.

Z kolei silna identyfikacja z grupą rówieśniczą działa wzmacniająco na docenianie znaczenia innych środowisk wychowujących. Można zatem wnioskować, że – w przeciwieństwie do rodziny – przyjaciele stanowią grupę o charakterze otwartym, egzoterycznym i w konsekwencji łatwiej rozbudzają zainteresowania kulturą w przypadku badanej grupy wiekowej. Jeżeli zatem dla 14-15-letniej młodzieży najistotniejszą rolę odgrywają powiązania z grupą rówieśniczą, z tego to względu grupę tę należy uznać za bardziej znaczące niż rodzice – „środowisko wychowujące”. Fakt ten nie musi być jednak pozytywny za zjawisko jednoznacznie negatywne. Przeprowadzone analizy wykazały bowiem, że dla młodzieży w tym wieku kontakt z rówieśnikami okazuje się bardziej stymulujący do aktywności kulturalnej (i to w różnych dziedzinach) niż kontakt z rodzicami. Dopóki zatem nie mamy jasnej oceny oferty kulturalnej dostępnej w środowisku lokalnym, zjawisko tak dużego znaczenia grupy rówieśniczej nie jest jeszcze samo w sobie dobre lub złe.

Zamykając ten wątek rozważań można, powołując się na uwagę C. Levi-Straussa o separatystycznych tendencjach opartej na więzach krwi grupy pierwotnej (zwłaszcza silnie zintegrowanej) – a więc w naszym przypadku rodziny

– i o przełamujących te separatyzm w działaniach grup społecznych, włączających młodego człowieka w inne kręgi społeczne, mówić o tak pojmowanej roli rówieśników. Wpływ rodziny, istotny dla rozwoju kulturalnego dziecka, w wieku późniejszym traci na znaczeniu i jest zdolny jedynie do odtworzenia aspiracji i kompetencji kulturalnych na poziomie, jaki reprezentują sami rodzice. Tę prawidłowość określa się jako „reprodukcję prostą”, której ograniczenia przekroczyć może jednostka już na własną rękę lub też wzmocniona w swych poszukiwaniach działaniami innego środowiska wychowującego. Skoro w sposób naturalny dla dorastającego człowieka miejsce rodziców zajmują rówieśnicy, byłoby dobrze, gdyby we wspólnych działaniach napotykali oni w przestrzeni lokalnej atrakcyjne dla nich miejsca oferujące wartościowe treści kultury. Kompetencja kulturalna, jak zauważa Marcin Czerwiński, zakłada nie tylko nabycie określonej wiedzy, „przysposobienia intelektu osiąganego na drodze uczenia się”. Kompetencja wymaga ponadto „famiaryzacji z tymi wartościami”, osvajania z nimi, a to osiąga się dopiero dzięki wyrobieniu nawyków środowiskowo zakorzenionych i sankcjonowanych w danym otoczeniu, włączonych do obowiązującego wzoru i stylu życia. Uczestniczy się – pisze Czerwiński – nie tylko w aktach intelektualnych, jakimi są kontakty z dziełami, uczestnictwo w kulturze to suma obyczajowych instytucji¹⁰. Aby treści kultury zostały rzeczywiście zinterioryzowane, muszą uprzednio zaistnieć i trwale funkcjonować w kontekście egzystencji – w życiu powszednim, w doświadczanej na co dzień przestrzeni i wspólnie z grupą, z którą łączą poza tym jednostkę także więzi o innym charakterze. Indywidualne wycieczki do dużego ośrodka w celu zwiedzenia muzeum, ani nawet zbiorowy wyjazd na przedstawienie teatralne nie wyrobi tak rozumianej kompetencji. Można nawet oczekiwać, że działania tego rodzaju przyniosą odwrotny od zakładanego skutek: przyczynią się do wzniesienia trwalszego muru między swojskim życiem w społeczności lokalnej a „wyższą”, obcą i daleką kulturą. Od tego zatem, na jakie wartości natknie się młodzież w swoich grupowych peregrynacjach po wybranych miejscach środowiska lokalnego, zależą jej przyszłe zachowania i wybory, i to nie tylko te, odnoszące się bezpośrednio do sfery kultury w wąskim rozumieniu tego pojęcia, ale także te, mające charakter decyzji życiowych. Plany związane z dalszą edukacją, wyborem zawodu i ewentualną zmianą miejsca zamieszkania zależą natomiast od określonej oceny środowiska lokalnego i skonfrontowanych z nią indywidualnych aspiracji. Konsekwencje zaś takich wyborów należy rozpatrywać nie tylko w perspektywie jednostkowej – drogi życiowej, kariery danego człowieka, ale również w perspektywie zbiorowej – co te jednostkowe decyzje oznaczają dla szerszych grup społecznych i dla poszczególnych środowisk lokalnych.

Uwzględnienie tego aspektu zagadnienia lokalności wymaga jednak ponownego sięgnięcia do opinii i ocen, jakie młodzież wystawia swoim miejscowościom. Wspominaliśmy wcześniej o orientacji badanych na podstawową dla nich wartość „bycia razem” w grupie rówieśników. Temu dążeniu podporządkowana była waloryzacja wybranych obiektów i miejsc przestrzeni w ich najbliższym

10 M. Czerwiński, *Przyczynki do antropologii współczesności*, Warszawa 1988, s. 30.

otoczeniu. Szczególnie atrakcyjne z tego punktu widzenia okazywały się te fragmenty przestrzeni społecznej, która umożliwiały badanym wspólne przebywanie, rozmowy i zabawę. Nie dziwi zatem fakt, że w odpowiedzi na pytanie o możliwości spędzenia czasu wolnego w miejscu zamieszkania niemal 3/4 respondentów wyrażało zadowolenie i nie zgłaszało żadnych propozycji zmian, a prawie połowa także dostępną ofertę kulturalną uznała za wystarczającą. Ci natomiast, którzy dostrzegali w tej dziedzinie jakieś braki, domagali się przede wszystkim większej ilości dyskotek, zabaw i imprez sportowych. Dowodem powszechnej minimalizacji potrzeb była także nader skromna ilość osób (34 na 1041) przejawiających potrzeby kulturalne wyższego rzędu – nastawione nie na rozrywkę, lecz na samokształcenie. Ci właśnie, ale tylko ci, wyrażali zapotrzebowanie na większą dostępność bibliotek i muzeów.

Można podsumować ten fragment rozważań odwołując się do wniosków autorki raportu. Ze zanalizowanych przez M. Wilkin danych wynika jednoznacznie, że młodzież w przeważającej większości przypadków akceptuje swoje środowisko lokalne nie tylko jako przestrzeń społeczną, ale również ze względu na potraktowane osobno takie jej elementy jak infrastruktura i dostępna oferta kulturalna. Podstawą tej akceptacji jej jednak minimalizacja potrzeb i ich wyraźna jednowymiarowość wyrażająca się nastawieniem przede wszystkim na zaspokojenie dążeń afiliacyjnych z grupą rówieśniczą i na chęć rozrywki.

Pora teraz przyjrzeć się tej młodzieży, która po zakończeniu szkoły podstawowej planuje dalszą edukację. Wśród wszystkich przebadanych stanowi ona co prawda aż 2/3 ogółu, ale już tylko 1/3 respondentów zamierza wybrać zawód wymagający wyższego wykształcenia. To spośród nich rekrutują się ci nieliczni zdradzający bardziej wysublimowane potrzeby kulturalne, którzy w związku z tymi „zawyżonymi” ambicjami zauważają większe niedostatki w swoim miejscu zamieszkania. Jakie nadzieje mogą z tą najambitniejszą młodzieżą wiązać społeczności lokalne? Analiza odpowiedzi tych respondentów na pytanie o dalsze plany życiowe nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości. Uczniowie o wyższych aspiracjach edukacyjnych i zawodowych rzadziej deklarują chęć pozostania na miejscu niż na przykład ci, którzy planują zakończyć swoje kształcenie w szkole zawodowej. Wynikałoby z tego, że silniejszą więź ze środowiskiem przejawia młodzież mniej ambitna i bardziej bierna życiowo, ci którzy już obecnie nie mają lub nie umieją zwerbalizować swoich preferencji kulturalnych, a ich potrzeby nie wykraczają poza sferę doznań wspólnotowych oraz rozrywki na niskim raczej poziomie (dyskoteki, filmy video, widowiska sportowe).

Skoro „w środowiskach lokalnych chce zostać przede wszystkim młodzież mniej ambitna – kto będzie przekształcał rzeczywistość polskich gmin?” zapytuje retorycznie autorka przywoływanego raportu. Przewidywane konsekwencje obserwowanego dziś zjawiska są dlatego tak niepokojące, że oznaczają pogłębianie się w przyszłości negatywnych tendencji. Jednostki bierne i o najniższych aspiracjach w zakresie kształcenia i konsumpcji kulturalnej pozostaną na miejscu. Młodzież bardziej dynamiczna i aktywna przeniesie się do większych ośrodków, ale, co trzeba tu podkreślić, jej awans oznaczać będzie zerwanie

dotychczasowych więzi społecznych i, co bodaj najważniejsze, pozostanie awansem izolowanym, indywidualnym, w dodatku pociągającym za sobą zubożenie środowisk macierzystych. Omawiane badania rysują pesymistyczny scenariusz przyszłej Polski lokalnej: negatywny syndrom prowincjonalności będzie prawdopodobnie się utrwał. Wsie i małe miasteczka pozostaną więc środowiskami, które oddając swoich najlepszych przedstawicieli społeczeństwu same trwać będą jako mało atrakcyjne miejsca zamieszkałe przez mało ciekawych ludzi.

Czy wskazane tu tendencje są nieuniknione, czy niemożliwe jest odwrócenie negatywnych procesów? Z całą pewnością już samo uświadomienie sobie niekorzystnych zjawisk może stanowić istotny bodziec do poszukiwania sposobów przeciwdziałania. Niewątpliwie sposoby takie istnieją, niektóre nawet wynikają jako oczywiste konstatacje z powyższych rozważań. Zauważyć tu jednak trzeba, że obecna kondycja Polski lokalnej stanowi nie tylko wynik zaniedbań i celowej polityki minionego okresu. Na niekorzyść środowisk lokalnych działają również ogólniejsze mechanizmy, o których wspomniał F. Znaniecki analizując stosunek obywateli Poznania do ich miasta¹¹. Zwracał on uwagę na fakt, że w miarę rozwoju społecznego słabnie przyporządkowanie jednostki mniejszym grupom. Lojalność tę osłabiają indywidualistyczne idee równości i sprawiedliwości, ignorujące zasadę wewnętrznej solidarności grupy. Współcześnie już tylko w kwestii przynależności do grupy narodowej i wyznaniowej zachował się ślad poczucia moralnego obowiązku, które porzucenie przez jednostkę takiej zbiorowości kwalifikuje jako zdradę. „Dawniej jeszcze – pisze Znaniecki – był czas, gdy i miasto stawiało swym obywatelom podobne wymagania moralne; dziś jednak znikły one prawie bez śladu. Tłumaczy się to niewątpliwie rosnącą ruchliwością przestrzenną członków społeczeństw cywilizowanych. Zmiana miejsca zamieszkania bezpośrednio wprawdzie nie powoduje zmiany przynależności grupowej osobnika, pośrednio jednak przyczynia się do osłabienia dawnych i nawiązywania nowych węzłów społecznych; wpływ jej zaś jest oczywiście najsilniejszy, gdy chodzi o przynależność do grup i społeczeństw terytorialnych. Te grupy więc w daleko większej mierze musiały się przystosować do nowoczesnej ruchliwości przestrzennej osobników niż inne rodzaje grup społecznych; ponieważ zaś emigracja z jednej gminy do drugiej jest daleko bardziej rozpowszechniona niż emigracja z jednego państwa do drugiego, więc społeczeństwa gminne, zwłaszcza miejskie, wcześniej niż państwowe zrzekły się stawiania swym członkom wymagań wierności”¹². Powstaje zatem pytanie, czy możliwa jest obecnie rekonstrukcja takiej lojalności partykularnej i na jakiej podstawie uczucie to mogłoby się opierać. Zagadnienie lokalności podejmowane w warunkach współczesnych odsyła nas więc do pytań o charakterze podstawowym, do klasycznych problemów myśli społecznej, których ponowne przeanalizowanie wydaje się co najmniej równie ważne jak empiryczne badania zachodzących aktualnie procesów.

11 F. Znaniecki, J. Ziółkowski, *Czym jest dla ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964*, Warszawa-Poznań 1984.

12 Tamże, s. 91.